

Parę uwag w sprawie obrony koniecznej i planowanej przez ministra sprawiedliwości noweli art. 25 kk

Obrona życia, zdrowia i mienia, własnego i innych osób, przed atakiem jest w powszechnym odczuciu rzeczą „słuszną i dobrą” - zatem działanie takie uznawane jest intuicyjnie za zgodne z prawem, sprawiedliwe. Analizując obecny stan prawny odnajdujemy w Kodeksie karnym stosowny przepis:

Art. 25. § 1. **Nie popełnia przestępstwa**, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem.

Taka sytuacja jest modelowa i powszechnie akceptowalna – napadnięty broni się przed bezpośrednim, bezprawnym zamachem – zatem **nie popełnia przestępstwa**. Trzeba jednak zrozumieć, że rzadko który broniący się jest obdarzonym niesłychaną siłą mistrzem walk, który całkowicie obezwładnia napastnika, nie czyniąc mu przy tym krzywdy. W normalnych okolicznościach skuteczna obrona to taka, w której broniący się dysponuje siłą większą bądź skuteczniejszą od siły agresora. Faktycznie, by się obronić, należy agresora pokonać, co w sposób oczywisty wiąże się z wyrządzeniem mu – z jego subiektywnej perspektywy – krzywdy. Przepis jednak jest czytelny i jednoznaczny – w takich okolicznościach, wyrządzenie „krzywdy” napastnikowi nie stanowi przestępstwa.

Niestety, to co jest oczywiste dla powszechnego pojmowania sprawiedliwości, nie jest takie dla Kodeksu Karnego. Następujący tuż po cytowanym przepis rujnuje w istocie konstrukcję obrony koniecznej. Napadnięty chciałby się móc bronić - po prostu skutecznie, przepis zaś pozwala mu bronić się, ale tylko – proporcjonalnie do ataku, bo:

§ 2. W razie przekroczenia granic obrony koniecznej, w szczególności gdy sprawca zastosował sposób obrony niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet odstąpić od jej wymierzenia.

Z jednej strony mamy sukces – napadnięty poradził sobie z agresorem. Z drugiej strony w tej sytuacji prawo, a dokładniej organy ścigania traktują broniącego się ... **jak sprawcę przestępstwa**. Ze wszystkimi tego konsekwencjami – to znaczy wnoszony jest akt oskarżenia przeciwko ... działającemu w obronie. Z dostępnych statystyk wiemy, że policja i prokuratura traktują w ten sposób prawie każdego, kto skutecznie poradził sobie z napastnikiem sam – dał mu łupnia i choćby spowodował rozstrój zdrowia trwający powyżej 7 dni etc. Uwaga – organy ścigania nie traktują takich

przypadków nawet jako „eksces”, czyli „przekroczenie granic” obrony koniecznej, tylko jako zwykłe przestępstwo przeciwko życiu lub zdrowiu agresora (sic!).

Jeśli sąd nie zgodzi się z prokuraturą lub po prostu stwierdzi, że miało miejsce owo „przekroczenie granic obrony koniecznej” - **może zastosować** nadzwyczajne złagodzenie kary lub **może odstąpić** od jej wymierzania. Wtedy sąd zgodnie z przepisami Kodeksu **wyda wyrok skazujący sprawcę i stwierdzający jego winę** w znaczeniu procesowym. W tej sytuacji kwestią wtórną jest orzeczenie kary poniżej dolnej granicy zagrożenia lub łagodniejszego rodzaju (czyli nadzwyczajne złagodzenie kary) lub wręcz odstąpienie od jej orzeczenia. Skazany w tych okolicznościach trafi do Krajowego Rejestru Karnego ze wszystkimi konsekwencjami!

Sąd oczywiście może okazać więcej zrozumienia dla istoty prawa człowieka do obrony – w tym obrony koniecznej. W korzystniejszej wersji sąd może po prostu stwierdzić wystąpienie klasycznego przypadku obrony koniecznej, w konsekwencji uwolnić od zarzutu, uwzględniając istotę przepisu art. 25 § 1 Kodeksu Karnego - „nie popełnia przestępstwa”.

Jednak to nie jedyna możliwość, a pamiętajmy, że skutecznie działający obrońca siedzi już na ławie oskarżonych, pod zarzutem popełnienia przestępstwa - „na szkodę” ... agresora! Poczucie sprawiedliwości takiej osoby leży w gruzach, grozi jej możliwość otrzymania wyroku skazującego. Dla poprawy, raczej samopoczucia, niż realnej sytuacji prawnej – ustawodawca rzuca broniącemu się swoiste „koło ratunkowe” w postaci kolejnego przepisu:

§ 3. Nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej pod wpływem strachu lub wzburzenia usprawiedliwionych okolicznościami zamachu.

Mamy tutaj zatem okoliczności – **strach lub wzburzenie** – których wystąpienie usprawiedliwiało w rozumieniu przepisów Kodeksu podjęcie obrony. Obrony, którą państwo przez swoje organy uznało już za przesadną, bo nieproporcjonalną do ataku. Daje to teoretycznie możliwość uniknięcia traumatycznych przeżyć i bolesnych konsekwencji – oskarżenia i skazania ... za podjęcie obrony! Najpierw jednak sąd (bo raczej nie prokuratura) w prowadzonym postępowaniu musi dojść do ustalenia wystąpienia przesłanek tego przepisu – to znaczy musi zbadać, czy faktycznie sprawca („broniący się z konieczności”) działał pod wpływem strachu lub wzburzenia.

A co gdy obronił się **bez strachu**? A co gdy miał **stalowe nerwy i panował nad emocjami**? Wtedy wracamy do przepisu art. 25 § 2 – „broniący się” będzie skazany, nawet z odstąpieniem od wymierzenia kary. Czyli „karę” (konsekwencje) w postaci pozbawienia uprawnień do posiadania broni może jak najbardziej ponieść....

To sformułowanie - „nie podlega karze” - oznacza w sensie procesowym coś więcej niż „odstąpienie od wymierzenia kary” z poprzedniego paragrafu. Tutaj traktuje się podaną okoliczność jako **wyluczającą postępowanie**, tzn. w razie jej stwierdzenia nie wszczyna się postępowania, a wszczęte – umarza (tak: art. 17 § 1 pkt 4) kpk). Tyle, że – niestety jak wiemy z informacji statystycznych o praktyce w tym zakresie – prokuratura niestety nie wykazuje tendencji do stwierdzania okoliczności z tego paragrafu i nie umarza postępowań z własnej woli. Raczej kieruje akty oskarżenia i ewentualne umorzenia następują dopiero przed sądem – zgodnie z przepisem art. 414 kpk:

*Art. 414. § 1. W razie stwierdzenia po rozpoczęciu przewodu sądowego okoliczności wyluczającej ściganie lub danych przemawiających za warunkowym umorzeniem postępowania, **sąd wyrokiem umarza postępowanie** albo umarza je warunkowo. Jednakże w razie stwierdzenia okoliczności wymienionych w art. 17 § 1 pkt 1 i 2 sąd wydaje wyrok uniewinniający, chyba że sprawca w chwili czynu był niepoczytalny.*

Praktyka prokuratury i policji jest niestety taka, że powszechnie „nie widzą” obrony koniecznej lub od razu dostrzegają w zastosowaniu obrony koniecznej jej przekroczenie. Decyduje tutaj mentalność organów ścigania, które w obronie koniecznej widzą przede wszystkim użycie siły zarezerwowane dla (totalitarnego/demokratycznego?) państwa. Co z tego, że sądy w większości spraw przyznają potem, że obrona nie przekroczyła granic obrony koniecznej. I tak „broniący się” musi podjąć – po raz drugi niejako – obronę, tym razem obronę przed aparatem państwa, doświadczyć zasiadania na ławie oskarżonych i ponieść (niemałe przecież) koszty obrony przed sądem.

Cały „problem” z przepisem art. 17 § 1 pkt 4) kpk, który stanowi, że **postępowanie umarza się**, gdy ustawa stanowi, że sprawca nie podlega karze - polega na tym, że organy ścigania - po prostu - „nie widzą” przesłanek do jego zastosowania, uznają bowiem, że lepiej jest wnieść akt oskarżenia, w myśl niepisanej biurokratycznej zasady przerzucania na innych odpowiedzialności za podejmowanie decyzji: „niech sąd (sobie) zbada, czy w sprawie występują przesłanki z art. 25 § 3 kk”.

Co zatem z przedstawionym właśnie przez ministra sprawiedliwości projektem dodania kolejnego przepisu w zakresie obrony koniecznej:

§ 2a. Nie podlega karze, kto przekracza granice obrony koniecznej odpierając zamach polegający na wdarciu się do mieszkania , lokalu, domu albo ogrodzonego terenu przylegającego do

mieszkania ,lokalu, domu lub odpierając zamach poprzedzony wdarciem się do tych miejsc, chyba że przekroczenie granic obrony koniecznej było rażące.

Teoretycznie przepis ten można odczytywać jako krok w dobrym kierunku. Jednak można mieć także obawy, że praktyka będzie dokładnie taka, jak dotychczas. Prokurator (lub policjant) będzie miał wprawdzie przesłankę do umorzenia postępowania (nowy przepis § 2a), ale przecież nadal będzie mógł uważać, że „przekroczenie granic obrony koniecznej - **było rażące**”. Takie sformułowanie przepisu jest także podatne na majstrowanie przy nim polityków. Sam autor nowelizacji przedstawiając projekt noweli zapowiedział już swoje wskazówki interpretacyjne dla prokuratorów. A gdy obecnego ministra zastąpi inny, z odmiennym odczuciem w zakresie słuszności obrony koniecznej – to też może wydać „swoje” wskazówki, prawda?

Arkadiusz Górski
radca prawny